Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVII | Środa 2 grudnia 1936 r. | Nr. 330

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

ś † p.

z HR. SZEMBEKÓW

LUCYNA POLESKA

WŁAŚCICIELKA MAJĄTKU ŁAZY

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu d. 30 listopada 1936 r., przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok z dworu w Łazach do kościoła parafialnego nastąpi dnia 2 grudnia b. r. godz. 16-ej po poł., następnego dnia t.j. w czwartek 3-go o godz. 10.30. nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Łazach.

O ciężkim tym ciosie zawiadamiają pogrążone w nieutulonym bólu

DZIECI.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.—W dniu pogrzebu będą oczekiwały konie na stacji — Łazy godz. 7.05, 907 i 1018 rano.

„Trudno jest rządzić bez parlamentu“

Expose premiera Składkowskiego

WARSZAWA, 1.12. tel. wł. We wtorek, o godz. 16 zebrał się Sejm na pierwsze posiedzenie sesji budżetowej. Na wstępie posiedzenia Sejm czcił pamięć sp. Ignacego Daszyńskiego, b. marszałka sejmu oraz pamięć innych członków Izby, którzy zmarli w roku bieżącym. Następnie przystąpiono do ukonstytuowania 13 Komisyj sejmowych. Poszło to w tym roku zupełnie gładko, gdyż Sejm poprostu uchwalił skład komisyj, zaproponowany przez marszałka Cara, podczas gdy w roku ubiegłym sprawa ta ciągnęła się kilka godzin.

Z kolei na mównicę wszedł gen. Sławoj - Składkowski i wygłosił przemówienie, zapowiadane uprzednio. Premier podkreślił na wstępie, że z niecierpliwością oczekiwał zebrania się Sejmu, gdyż **trudno jest rządzić bez parlamentu. Nagromadziło się 60 ustaw, z czego 40 rząd przedstawia już dziś Sejmowi do rozpatrzenia.** Nie są to ustawy — płotki, ale ustawy — szczupaki, tęgie i duże. Na podstawie pełnomocnictw, udzielonych skąpo przez Sejm rządowi, rząd wydał w roku bieżącym **tylko 29 dekretów. Poprzednie rządy korzystały z pełnomocnictw w dużo szerszym zakresie.**

Drugą przyczyną, dla której rząd chciał stanąć przed parlamentem, jest **chęć złożenia sprawozdania z rządzenia w ciągu ubiegłego półrocza.** Dążeniem rządu była chęć osiągnięcia **sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli kraju.** Dążenie to w praktyce napotykało na duże trudności, jednakże — zdaniem p. premiera — rządowi udało się wiele w tej mierze osiągnąć.

Jako pierwszy przykład, gen. Sławoj-Składkowski przytoczył **ustawę o stypendiach dla dzieci wiejskich, dzięki której 1.200 dzieci chłopskich umieszczono w gimnazjach.** Połowa tych dzieci po ukończeniu studiów z pewnością powróci na wieś, by pracować nad podniesieniem jej kultury.

Drugim przykładem dążenia rządu do równowagi społecznej to **równe prawa i obowiązki w płaceniu podatków. Pociągnięte zostały do świadczeń te klasy, które dotychczas korzystały z jak najszerszych ulg.** Powstały oskarżenia o stronniczości rządu, ale **zaczęły płynąć pieniądze ze źródeł, z których dawniej nie szły.** Cofnięto ulgi tam, gdzie nie były potrzebne, a nawet były szkodliwe (oklaski).

Jestem przekonany, mówił premier, że rząd mój jeszcze się będzie ciągle znajdował pod obstrzałem z tego powodu.

Jako trzeci przykład p. premier przytoczył fakt, że Polska nie poszła na dewaluację pieniądza m. in. dlatego, że rządowi chodziło o człowieka prostego, który na dewaluacji zarobić nie potrafi, a mógł tylko na niej stracić.

„Sprawa 6-godzinnego dnia pracy, proszę Wysokiej Izby, dowodzi również tej troski, mówił premier. **Konieczność zwiększenia zatrudnienia w górnictwie jest oczywista.** Gdy więc zwrócili się do mnie przedstawiciele górników, zgodziłem się przedłożyć Wysokiej Izbie ustawę o skróceniu dnia pracy w górnictwie, ustawę, która obowiązuje już na obszarze zaboru rosyjskiego a **trzeba ją przenieść na obszar dawnego zaboru pruskiego.** Jest to jeden ze środków zwiększenia zatrudnienia. **Obok tego rząd będzie starał się zwiększyć to zatrudnienie przez zwiększenie prac w kopalniach i szereg innych rzeczy.** Polecam Wysokiej Izbie tę ustawę“.

Prace rządu, zdaniem p. premiera, odbywają się w atmosferze powolnej ale stałej poprawy gospodarczej. Symptomami jej są: **poprawa cen produktów rolniczych,** od których zależy poprawa dobrobytu całego narodu, zwiększenie zatrudnienia w **przemyśle metalowym, budowlanym i pochodnych, zmniejszenie się ilości strajków, spokój w przemyśle, stopniowe rozładowywanie bezrobocia i przejście na pomoc zimową, zmniejszenie konieczność ingerencji policji.** Wreszcie uspokojenie nerwów i stabilizacja życia. Jeśli dotychczas myśleliśmy o dniu dzisiejszym, mówił p. premier, to dziś zaczynamy myśleć o spokojnym jutrze w Polsce. Co jest zasługą rządu, a co jest dorobkiem koniunktury ogólnej o tym p. premier przez skromność nie mówił, stwierdził jednak, że jest poprawa, że w Polsce życie nie cofa się, lecz idzie naprzód.

Kraj ma zapewnione bezpieczeństwo dzięki współpracy Prezydenta z marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Tu, zdaniem premiera, leży źródło siły, którą uznała również i zagranica, udzielając Polsce pożyczkę (Francja). Świadczy o tym również przyjęcie, jakiego doznał we Francji marsz. Śmigły-Rydz.

(Dłuższe expose wygłosił wicepremier Kwiatkowski, które podamy w numerze jutrzejszym — przyp. Red.).

Sukces powstańców w Madrycie

Ofensywa „czerwonych“ załamała się całkowicie

PARYŻ, 1.11 (tel. wł.). Według doniesień radiostacji w Sewilli marsz wojsk rządowych w kierunku Burgos załamał się całkowicie.

Podczas wczorajszego nalotu na stolicę rządu powstańczego czerwoni stracili **9 samolotów z 11 uczestniczących w nalocie.** Z Burgos wysłano na zagrożony odcinek kolumnę 4.000 falangistów.

W przeciwieństwie do tych doniesień sztab rządowy głosi o swoich sukcesach na froncie północnym. Wydaje się jednak, że prawdziwsze są w tym wypadku wiadomości powstańców.

PARYŻ, 1.12 (tel. wł.). Zaciekłe walki w północnej dzielnicy Madrytu — Pozuelo **trwają bez przerwy.** Wyrwa w linii frontowej, jaką zrobił wczorajszy szturm powstańców na Pozuelo, została wypełniona świeżo przybyłymi z Katalonii oddziałami.

Artyleria powstańcza zarzucała wczoraj gradem pocisków nowe pozycje milicji pod Pozuelo. Piechota dwukrotnie próbowała szturmować okopy czerwonych, jednak bezskutecznie. Po południu nadleciała eskadra 5 ciężkich bombowców, eskortowana przez samoloty pościgowe. Wybuchające bomby wprowadziły niesłychane zamieszanie w szeregach rządowych. Nowy atak powstańców został uwieńczony pełnym powodzeniem.

W ciągu nocy oddział czerwonych zaatakował placówki powstańcze koło mostu pontonowego. Na pontony rzucono butelki z benzyną i granaty zapalające. Powstańcom udało się jednak most obronić.

LONDYN, 1.12. „United Press“ donosi z Madrytu:

Dziś o północy wojska powstańcze w zachodniej i północno - zachodniej dzielnicy Madrytu przeprowadziły zakrojony na wielką skalę atak nocny. Nad dzielnicą Paseo de Rozale pojawiły się eskadry samolotów powstańczych, zarzucają pozycje rządowe gradem bomb. Jednocześnie rozpoczął się ogień huraganowy przy współdziałaniu artylerii ciężkiej i lekkiej, karabinów maszynowych i ręcznych. Takiego ognia huraganowego nie zanotowano od początku walk o stolicę. W ostrzeliwanych dzielnicach powstały liczne pożary, oświetlające swymi płomieniami rumowiska, wśród których toczyła się walka.

W Krakowie wznowiono wykłady

W Warszawie uczelnie zamknięte

WARSZAWA, 1.12 (tel. wł.). Uczelnie warszawskie **są w dalszym ciągu nieczynne. Kiedy zapadną postanowienia o wznowieniu wykładów, trudno przesądzać. Decyzja o otwarciu Uniwersytetu warszawskiego zapadnie dopiero po świętach Bożego Narodzenia. Powełmie ją minister oświaty.**

Wczoraj odbyła się konferencja 7 dziekanów wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, na której omówiono sytuację, wytworzoną wskutek zamknięcia uczelni i związaną z tym długotrwałą przerwą w nauce.

POZNAŃ, 1.12 (tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego panował na Uniwersytecie całkowity spokój. O terminie wznowienia wykładów zadecyduje dzisiejsze posiedzenie senatu. Prawdopodobnie wznowienie ich nastąpi w tym tygodniu.

W KRAKOWIE

KRAKÓW, 1.12 (tel .wł.). Rektor Szafer wydał wczoraj odezwę do młodzieży z zawiadomieniem, o wznowieniu wykładów w dniu dzisiejszym.

ŻYDZI DO MINISTRA

WILNO, 1.12. Studenci żydzi zwrócili się do rektora Uniwersytetu Stefana Batorego z prośbą o zezwolenie wysłania delegacji do ministra WR i OP. Rektor Jakowicki zezwolenia udzielił.

WE LWOWIE

LWÓW, 1.12. W areszcie śledczym we Lwowie przebywa w dalszym ciągu 16 studentów aresztowanych przy niedawnych zajściach antyżydowskich na ulicach Lwowa. Specjalnie delegowany wiceprokurator dla spraw politycznych Krajewski prowadzi dochodzenia w przyśpieszonym tempie.

Straszny pożar w Londynie

Spłonął „Cristal-Palace" wartości 40 mil. zł.

LONDYN, 1.12. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 9 wieczorem zajaśniała nad południową dzielnicą Londynu Sydenham olbrzymia łuna, a jednocześnie w całym mieście rozległy się sygnały kilkudziesięciu samochodów strażackich, śpieszących na miejsce pożaru.

Płonięła olbrzymia budowla pałacu Cristal, położonego nad Tamizą, pałacu słynnego na całym świecie ze wspaniałych koncertów. Pałac cały z żelaza i szkła, zbudowany został w r. 1851, jako gmach wystawowy w Hyde Parku. Po wystawie przeniesiono go następnie do Sydenham, gdzie służył jako hala wystawowa, a następnie miejsce rozrywek i koncertów. Przez „Cristal-Palace" przewijało się rocznie kilka milionów Anglików i turystów zagranicznych.

Ogień rozszerzał się z niesamowitą wprost szybkością. Wielopiętrowej wysokości słupy ognia strzelały wysoko nad dach budynku. 65 sikawek motorowych pracowało bez przerwy, zalewając pałac potokami wody. Rozżarzone do czerwoności belki żelazne gięły się w oczach.

Wkrótce wśród ogromnego huku runęła północna wieża pałacu. Trzask pękających dziesiątków tysięcy szyb słychać było w promieniu kilkunastu kilometrów. Z oddalonego o 80 kilometrów Brighton widać było doskonale olbrzymią łunę, rozpościerającą się nad Londynem.

W pobliżu płonącego gmachu zbierały się coraz to większe tłumy ludności. Wobec grożącego niebezpieczeństwa radio nadawało ostrzeżenia, wzywające publiczność do rozejścia się. Mimo to przybywali wciąż nowi ciekawi.

Na skutek groźby zawalenia się dalszych wież, władze zarządziły ewakuację kilku sąsiadujących z pałacem Cristal hoteli.

Miejsce katastrofy przedstawiało w ciemnościach nocy widok wprost niesamowity. Co kilkanaście minut następowały gwałtowne eksplozje, wyrzucające wysoko w powietrze fontanny iskier, żelazne belki i miliony odłamków szkła.

Gdy koło północy na miejsce katastrofy przybył ks. Kentu, pałac stanowił rozżarzoną do czerwoności, a miejscami nawet do białości masę żelastwa.

Koło godz. 3 nad ranem pożar przytłumiony nieco przez straż ogniową, przybrał znów na sile wobec gwałtownego wiatru, który przeniósł płomienie na północne skrzydło pałacu.

Wiatr ten jednocześnie przyczynił się do odwrócenia płomieni od budynków, którym groziło zapalenie się od straszliwego żaru.

O godz. 5 rano cały pałac był już wielkim pogorzeliskiem. Kilkuset strażaków nieustannie leje strumienie wody na rozżarzone belki żelazne. Pożar uważać należy za ugaszony.

Wartość zniszczonego „Cristal-Palace" oceniana jest na półtora miliona funtów szterlingów (około 40 milionów złotych). Budowla była własnością państwa.

Wszystkim, którzy wzięli udział w złożeniu na wieczny spoczynek drogich nam zwłok

ś.p. Stanisława Łaniewskiego

a w szczególności Wiel. X. Dziekanowi J. Plucińskiemu, Wiel. X. Prefektowi A. Uchto, Zarządowi i Pracownikom Belgijskiej Sp. Akc. w Ząbkowicach i Szczakowie, Pracownikom Ząbkowickiej Fabryki Szkła, JWP W. Replińskiej — przełożonej Gimn. w Będzinie, JWP J. Tasieckiemu — kierownikowi Szkoły Powszechnej w Ząbkowicach i Gronu nauczycielskiemu, Zarządowi Paraf. Akcji Katolickiej w Ząbkowicach, nadto wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym — za tyle okazanego współczucia — składa serdeczne Bóg Zapłać
7046 **RODZINA**

Sprawa J. Rutkowskiej przed Sądem

Apelacyjnym w Katowicach

Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna Janiny Rutkowskiej oskarżonej **o dokonanie zamachu na życie swego męża, b. pisarza hipotecznego w Sosnowcu.**

Jak wiadomo Rutkowska wystrzałem z rewolweru pozbawiła życia swego męża.

Dramat rozegrał się na Rynku w Katowicach w roku ubiegłym.

W sądzie okręgowym zapadł wyrok skazujący Rutkowską na 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5, ze względu na wyjątkową sytuację w jakiej znalazła się oskarżona i pobudek, którc nią kierowały.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano dodatkowo dwóch świadków.

Św. Józef Kulczewski z Sosnowca zeznał, że pomiędzy Rutkowskim, a synem Tadeuszem panowała idealna harmonia.

Św. St. Czajkowska z Sosnowca stwierdziła, że Rutkowska w krytycznym dniu była w okresie menstruacji. Sama jej to oskarżona powiedziała.

Skolei zeznawali dwaj lekarze.

Dr. Brewieszczyk nie zbadał jeszcze stanu psychicznego oskarżonej wobec czego prosi sąd o odroczenie rozprawy.

Sąd przychylił się do wniosku biegłego i rozprawę odroczył do dnia 11 grudnia 1936 r.

Obronę wnoszą jak i poprzednio: adw. Pawełek z Sosnowca i adw. Strzelczyk z Katowic.

Powództwo cywilne wnosi adw. Kuchta z Sosnowca.

Dodać należy, że Rutkowską zwolniono z obowiązku zgłoszenia się na wczorajszą rozprawę.

Kontradmirał Swirski

ODZNACZONY LEGIĄ HONOROWĄ

PARYŻ, 1.12. Francuski minister marynarki, Gasnier Dupare, wręczył kontradmirałowi Świrskiemu, szefowi kierownictwa Polskiej Marynarki Wojennej, który przybył na uroczystość spuszczenia na wodę OPA „Gryf", odznaki wielkiego oficera Legii Honorowej.

Udaremniony zamach bombowy

NA PREMIERA JAPONII

TOKIO, 1.12. Policja aresztowała wczoraj 36-letniego mężczyznę, przy którym znaleziono bombę, kindżał, listy, do różnych ministrów i list pożegnalny do rodziny.

Wynikało z tych listów, że przygotowuje się zamach na premiera Hirota.

Aresztowany nazywa się Watanabe. Niejednokrotnie nagabywał on swoimi prośbami różnych ministrów. W mieszkaniu zamachowca znaleziono także kilka bomb.

Morze rujnuje Hel

HEL, 1.12. Na odcinku przeszło 150 m. podmyty został brzeg półwyspu Helskiego.

Pomimo, że morze jest zupełnie spokojne, woda zabrała zupełnie plażę, pozostawiając zaledwie jej 40-centymetrowy skrawek oraz podmyła wał wydmy. Podmycie nastąpiło z powodu gwałtownych wirów, jakie się niespodziewanie na tym odcinku brzegu polskiego wytworzyły. Brzeg zabezpieczony zostanie palisadą, bitą przy pomocy kafarów motorowych.

Dwaj księża ranni

W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

POZNAŃ, 1.12. Na szosie pod Środą wydarzyła się katastrofa samochodowa wskutek ślizgawicy. Samochód, kierowany przez dr. med. Niewiadomskiego z Kalisza, uderzył o przydrożne drzewo i rozbił się.

Pasażerowie, ks. dziekan Martuzalski i ks. Łopuszyński z Kalisza odnieśli bardzo ciężkie obrażenia i przewiezieni zostali do szpitala powiatowego w Środzie.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

31) ——

Po obydwu stronach rozległego dziedzińca hotelowego w długich szeregach stały auta. Murphy bez kapelusza, z rękoma w kieszeniach spodni, swobodnie przeciskał się wśród służby hotelowej i szoferów. Nikt nie zwracał na niego specjalnej uwagi. Przed nim szła dziewczyna z koszem warzyw w ręku i dążąc jej śladem, nadinspektor doszedł do małej furtki, którędy najprawdopodobniej wchodzili przekupnie i dostawcy hotelowi.

Hotel wznosił się w pewnej odległości od zatoki. Dzieliła go od niej grupa nieregularnie rozsypanych will, okolonych ogródkami.

Z drugiej strony drogi ciągnął się, jak gdyby dla kontrastu, szereg niskich pochylonych i zapadłych chat rybackich.

Nadinspektor ze zdumiewającą chyżością puścił się w drogę. Na zakręcie wąskiej ścieżki, między domkami rybackimi, wpadł na człowieka w sportowym ubraniu. Zamierzał powiedzieć kilka uprzejmych słów usprawiedliwienia, ale kiedy dojrzał ostro zarysowaną twarz i orli nos nieznajomego, z ust jego wydarł się okrzyk zdumienia.

— Bill Short, jeśli się nie mylę!

Schwycił człowieka w sportowym garniturze za rękę i naraz urwał.

— Patrzcie ludzie, kopę lat... — powiedział marszcząc czoło. — Ileż to właściwie czasu minęło od chwili, kiedyśmy się ostatni raz widzieli?

Człowiek w sportowym garniturze nie wydawał się zachwycony niespodziewanym spotkaniem. Z kwaśnym uśmiechem starał się wyminąć Murphy'ego, ale dłoń nadinspektora, jak kleszcze, ścisnęła go za rękę.

— Pamięć mam wprawdzie nieszczególną — ciągnął postrach londyńskich przestępców, sapiąc głośno — przypuszczam jednak, że było to dwa, albo trzy lata temu. O co to właściwie poszło?

Człowiek o orlim nosie roześmiał się szyderczo.

— Powinien pan o tym wiedzieć równie dobrze, jak ja! — syknął, ale w tej samej chwili skurczył się, gdyż palce Murphy'ego, jak pierścień zacisnęły się wokół jego ręki.

— Naturalnie, że wiem — rzekł z dziwnym wyrazem twarzy nadinspektor — była to jakaś historia z lampartem.

Puścił Billa Shorta i mruknął:

— Tak jest, z lampartem, zwanym także panterą...

Po tych słowach, nie oglądając się, ruszył w dalszą drogę.

Bill Short jednym susem zniknął pomiędzy domami.

ROZDZIAŁ XI.

Grace obudziła się tego poranku w ubraniu. Pierwsze jej spojrzenie obiegło szybko pokój, który jednakże — wbrew oczekiwaniom, nie uległ najmniejszej zmianie. Nawet okno, które jak przecież sobie dokładnie przypominała, zaczęło wczorajszego wieczora uciekać w górę, znajdowało się teraz na właściwym miejscu, a świeże powietrze przenikające z parku, pozwoliło jej swobodnie oddychać. Gdyby nie zwykła wyrazistość wspomnień, była by niezawodnie uznała wczorajsze przeżycia za wytwór rozgorączkowanej wyobraźni.

Nie miała czasu nad tym się zastanawiać, ledwie bowiem podniosła się z łóżka, stanęła we drzwiach hoża, przyjazna i jak zawsze rozmowna Fanny.

— Czy bardzo się pani wczoraj przestraszyła? — zaczęła od progu z zatroskaną twarzą. — Prawdę mówiąc, dużo w tym mojej winy. Jak się tylko zaczęła burza, powinnam była zajrzeć do pani i uprzedzić, że pokój opuści się w dół. Musi pani wiedzieć, że ta część domu jest dosyć osobliwie urządzona. — Przy pomocy elektrycznego dźwigu można spuszczać niektóre pokoje aż do suteryn. Właśnie wczoraj to zrobili, żeby burza nie przeszkadzała pani we śnie. Niestety, nie miałam czasu uprzedzić pani w porę. Oczywiście, jeśli się nic nie wie o tym urządzeniu, może taka niespodziewana jazda napędzić człowiekowi porządnego strachu.

(C. d. n.)

Dlaczego jesteśmy tak tolerancyjni

względem mniejszości niemieckiej?

W Niemczech żyje w obecnej chwili około 1.200.000 Polaków, posiadających obywatelstwo niemieckie, niezależnie od Polaków, obywateli polskich. W stosunku do ogółu ludności Niemiec mniejszość polska liczy wprawdzie zaledwie 2 proc. **ale stanowi najsilniejszą grupę wśród wszystkich mniejszości narodowych Niemiec.** Głównymi terenami osiedlenia Polaków w Niemczech są obszary przygraniczne, na których mniejszość polska stanowi ludność autochtoniczną. Na emigracji wewnętrznej, w Westfalii i Nadrenii żyje w zwartych grupach około 100 tysięcy Polaków.

Traktat Wersalski przewidział pewne gwarancje dla mniejszości narodowych w różnych krajach, między innymi i w Niemczech. W myśl tych gwarancyj ustawodawstwo pruskie zawiera równie pewne rozporządzenia, dotyczące szkolnictwa polskiego.

Kwestja szkolnictwa polskiego na Śląsku unormowana została konwencją Genewską z r. 1922, zaś na pozostałych terenach obowiązuje ordynacja z roku 1928. Zarówno konwencja jak i ordynacja dają **w teorji dziatwie polskiej możność korzystania ze szkół polskich wszędzie tam, gdzie znajdzie się odpowiednia liczba tej dziatwy.**

Ale w praktyce szkolnictwo polskie w Niemczech **narażone jest na wszelkiego rodzaju szykany i walczy ze złą wolą zarówno pracodawców, jak i władz.** Szczególnie w ostatnich czasach mnożą się wypadki dotkliwych szykan jak to miało miejsce ostatnio w jedynym gimnazjum polskim w Bytomiu.

Ale przejdźmy do cyfr, które najlepiej zilustrują stan szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Polacy, którzy z początku korzystali masowo ze szkolnictwa publicznego w Niemczech, przekonali się wkrótce, że **w większości wypadków szkolnictwo to ma służyć tak samo celom germanizacyjnym, jak i szkolnictwo niemieckie.** Nauczycielami bowiem w tych szkołach byli nauczyciele niemieccy, władający jako tako językiem polskim, a ponadto nie wolno było używać w tych szkołach podręczników, sprowadzanych z Polski. To też, gdy jeszcze w r. 1932—1933 mieliśmy w Niemczech 24 szkoły polskie publiczne i 254 uczniów, to już w **następnym roku stan ten skurczył się do 10 szkół i 151 uczniów.**

Widząc, że dziatwa polska nie odnosi żadnych korzyści z nauki w szkołach mniejszościowych publicznych, **społeczeństwo polskie rzuciło się do organizowania własnych szkół prywatnych. Szykany jednak, stosowane wobec tych szkół i tu wpływały hamująco na rozwój.** Jeśli bowiem w r. 1932-33 Polacy mieli 69 szkół prywatnych, to w roku następnym już tylko 62. Spadła i liczba uczniów z 1944 na 1697. Podobnie ma się rzecz i z ochronkami prywatnymi polskimi, a nawet z kursami prywatnymi języka polskiego. **Liczba ich rośnie wprawdzie, ale liczba słuchaczy spada.**

Razem to blisko półtoramiljonowa **masa polska posiada na terenie Niemiec 10 szkół publicznych, 62 szkoły prywatne, 15 klas polskich przy szkołach niemieckich, 113 prywatnych kursów języka polskiego, 25 ochronek i jedno gimnazjum, którego rozwój jest solą w oku władz niemieckich.** Ogólna zaś liczba uczniów i słuchaczów wynosi 6312 (według stanu z r. 1933-34).

Zobaczymy teraz jak przedstawia się stan szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Liczba Niemców w Polsce, obywateli polskich, wynosi około 800 tysięcy. Przy takiej liczbie Niemcy w Polsce posiadają: 50 przedszkoli z 1700 dziatwy (Polacy w Niemczech 25 przedszkoli z 371 dziatwy), **490 szkół powszechnych z 55.000 uczniów, 30 średnich zakładów naukowych z 3000 uczniów** (na jedno polskie gimnazjum w Niemczech z 210 uczniów), **4 seminarja nauczycielskie i 4 szkoły zawodowe** (których Polacy w Niemczech nie posiadają wcale).

Dodać należy, że przeważna część tych szkół niemieckich w Polsce **utrzymywana jest z polskich funduszów publicznych, a tylko nieznaczna część z niemieckich funduszów prywatnych.**

To krótkie zestawienie wskazuje, że **w tej niezwykle ważnej dziedzinie** — jaką jest wychowanie w duchu polskim młodego pokolenia naszych rodaków zamieszkałych w Niemczech **nie potrafimy zdobyć się na właściwą politykę.** Stosunek liczby Polaków zamieszkałych w Niemczech do liczby Niemców zamieszkałych w Polsce przedstawia się jak 3:2 (1.200.000 Polaków i 800.000 Niemców).

W tym samym stosunku powinniśmy tolerować niemieckie szkolnictwo w Polsce. Np. na każde 15 szkół powszechnych polskich istniejących w Niemczech, tylko 10 szkół niemieckich powinno istnieć w Polsce.

Jesteśmy głęboko przekonani, że zamknięcie kilkuset szkół niemieckich w Polsce odniosłoby skutek *natychmiastowy:* cała młodzież polska w Niemczech mogła by uczyć się w szkole polskiej.

Czy jednak władze zdobędą się na takie zarządzenie?

Przymierze francusko-angielskie

jest już faktem dokonanym

W kołach politycznych Paryża wskazują, iż w najbliższym czasie należy się spodziewać ze strony rządu francuskiego manifestacyjnego i oficjalnego oświadczenia na rzecz „Entente cordiale" francusko-angielskiej, która jak zapewniają w tychże kołach staje się na nowo rzeczywistością.

Jak twierdzą, min. Delbos w odpowiedzi na ostatnie uroczyste stwierdzenie przez min. Edena, iż Anglia stanie w obronie zaatakowanej Francji, nie mniej wyraźnie odpowiedzieć ma w swoim exposé, zapowiedzianym na czwartek lub piątek w Izbie Deputowanych, **iż Francja ze swej strony gotowa jest interwenjować zbrojnie, na wypadek, gdyby Anglia została zaatakowana.** Deklaracja min. Delbosa — wskazywać ma, iż Francja zdecydowana jest udzielić Anglii na zasadzie wzajemności tych samych gwarancyj, które są podstawą paktu lokarneńskiego. Francja uważać się będzie w myśl tej deklaracji za zobowiązaną do interwencji już od chwili obecnej, na wypadek, gdyby Anglia stała się ofiarą ataku niesprowokowanego. Gwarancja Francji naturalnie stosować się będzie i do Belgji również i w tym wypadku, gdyby Belgja stała się przedmiotem ataku niesprowokowanego.

Jednocześnie „Journal" informuje, iż min. Delbos w przyszłym exposé uwzględni wyczerpująco całokształt stosunków Francji ze wszystkimi sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi państwami. Jednocześnie min. Delbos udzielić ma Izbie Deputowanych wyjaśnień na temat paktu niemiecko-japońskiego.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

może przynieść pogorszenie sytuacji w Europie

Na skutek wysuniętego przez czerwony rząd Hiszpanii żądania, by zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, na którym rozpatrzone byłyby zarzuty pod adresem Włoch i Niemiec, przewodniczący Rady Edwars, ambasador Chile, w Londynie, zebrał opinie państw należących do Rady. Jedne z nich domagają się odbycia posiedzenia nadzwyczajnego Rady Ligi niezwłocznie, inne uznają, że posiedzenie winno się zebrać, są jednakże za tym, by odbyło się ono jak najpóźniej, część państw — wśród nich W. Brytania i państwa południowej Ameryki — **uważają zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady za bezcelowe,** ponieważ dyskusja nad Hiszpanią w Radzie Ligi nie może się okazać pożyteczną.

„Times" wyraża przypuszczenie, że posiedzenie najprawdopodobniej odbędzie się i **że zwyciężyli zwolennicy wcześniejszej daty. Posiedzenie Rady odbyłoby się więc 7 grudnia.**

Inne dzienniki również twierdzą, że większość zainteresowanych rządów skłania się ku dacie 7 grudnia. Data ta jest ogólnie wysuwana przez prasę londyńską, jako prawdopodobny termin zwołania Rady Ligi.

„Daily Mail" donosi, że ambasadorowie Włoch w Londynie i Paryżu otrzymali polecenie natychmiastowego **zwrócenia uwagi rządom W. Brytanii i Francji na to, że zdaniem Włoch dyskusja *nad* sytuacją w Hiszpanii w Radzie Ligi, poważnie naruszy stosunki europejskie. Włochy, jak twierdzi dziennik, uważają apel Hiszpanii za manewr sowiecki.**

Co to ma znaczyć?

CZY MAMY DO CZYNIENIA Z PLANOWĄ DEMORALIZACJĄ MŁODZIEŻY

W szkołach śląskich na tle nieposzanowania wstydliwości młodzieży szkolnej pojawiły się niedawno zatargi.

Mianowicie w szkołach urządzono natryski, aby dzieci po gimnastyce mogły brać kąpiel. Dzieci chętnie z tego korzystają. W przeważającej części szkół mają swoje kostiumy kąpielowe w których biorą natryski — o ile te są wspólne.

W niektórych jednak szkołach nauczycielstwo zaczęło się domagać, aby **dzieci chodziły wspólnie do natrysków bez ubrania. Młodzież tu i ówdzie wzbraniała się**—dziewczęta zwłaszcza — tłumacząc się zakazem rodziców, za co spotkała się z przyganami niektórych nauczycielek, zarzucających fałszywą wstydliwość itd.

Zdarzyło się nawet, że dziewczęciu, które nie chciało w taki sposób pójść do kąpieli, powołując się na zakaz **matki, nauczycielka zagroziła, że jej obniży stopień za zachowanie.**

Na żądanie rodziców, aby natryski urządzić z przedziałkami lub powszechnie zezwolić na używanie kostiumów kąpielowych, **nie zgodzono się, motywując zakaz używania kostiumów rzekomym poleceniem lekarza szkolnego itd.** Oczywiście praktyka w tym względzie nie jest jednolita.

W pewnych szkołach szanuje się **wstydliwość dzieci i wszystko jest w porządku,** w innych znowu pod wpływem idei koedukacyjnych i błędnych zasad wychowania, nastawionych na zobojętnienie zmysłowe, narzuca się praktyki nowe i niepożądane.

Wszystko to wskazuje, że w poglądach szkoły na wychowanie panuje wielki chaos i że czas najwyższy, aby **społeczeństwo zaczęło się domagać, by w wychowaniu młodzieży we wszystkim stosowano poglądy i zasady zgodne albo uzgodnione z tym największym wychowawcą w świecie, którym jest katolicyzm.**

Z DNIA

TYLKO 11 PROCENT

„ABC" daje krótkie sprawozdanie z ostatnich walnych zebrań Izb adwokackich.

W sobotę dnia 28 ub. m. w Warszawie na walnym zgromadzeniu Izby Adwokackiej wobec przegłosowania wniosku o ograniczenie dopływu żydów do adwokatury mniejszość tj. Polacy opuścili salę obrad, a większość, to jest żydzi, pozostali na sali.

Wśród nich pozostało też paru adwokatów polskiego pochodzenia, m. in.: Nagórski, Szumański, Paschalski i Chełmoński. Nazwiska ich zapewne przejdą do historii, jako, że bardzo różne osoby w bardzo różny sposób do historii przeszły (w okręgu 62 proc. adwokatów żydów).

2) W Krakowie na walnym zgromadzeniu Izby Adwokackiej adwokaci Polacy usunęli się od obrad, gdyż większość miejsc w zarządzie chcieli mieć żydzi. (w okręgu 80 proc. adwokatów żydów).

3) We Lwowie adwokaci Polacy opuścili zebranie, gdyż żydzi nie chcieli się zgodzić na podział miejsc w zarządzie według klucza 7 (Polacy), 7 (żydzi), 3 (ukraińcy).

W dalszym zaś ciągu wspomniany dziennik pisze:

Adwokatura jest tą dziedziną życia, w której doszło już do rzeczy potwornych. Nie można znieść tego, by samorząd adwokacki był samorządem żydowskim.

To jest zagadnienie, nad którym po prostu nie warto się długo rozwodzić, tak jest jasne, tak oczywiste. Adwokatura wywierająca potężny wpływ na wymiar sprawiedliwości, nie może być w rękach żydów, gdyż w rękach tych stanie się narzędziem demoralizowania całego narodu, przez żydowski materializm.

Konieczne są natychmiastowe środki zaradcze. Jest rzeczą jasną, że w państwie narodowym, adwokatów żydowskich nie będzie. Ale póki nie ma zrozumienia dla tego postulatu, musi się dążyć do jakiegoś wyjścia kompromisowego, takiego jakim był wniosek pięciu zrzeszeń adwokackich, to znaczy np. do ograniczenia liczby adwokatów żydów do 11 procent.

Nie mają czystego sumienia

O zamiarach Rzeszy w Anglii

Rząd niemiecki z nieukrywanym niepokojem śledzi rozwój stosunków francusko - angielskich, które nabierają cech coraz bliższej współpracy nie tylko dyplomacji obydwóch krajów lecz również i sztabów generalnych.

Ostatnio szereg członków rządu Rzeszy zwracało się z apelem do Anglii o wzajemne porozumienie i współpracę. Wspomnieć należy choćby na apel ambasadora Ribbentroppa, który natychmiast po wylądowaniu na ziemi angielskiej zaproponował rządowi angielskiemu wspólną akcję przeciwko komunizmowi.

Wszystkie te oferty jak dotąd zostały pominięte bądź też wręcz odrzucone. Tymczasem zawarty układ z Japonią pogorszył jeszcze sytuację, gdyż nieufność wobec zamiarów niemieckich ogarnia coraz szersze koła społeczeństwa angielskiego.

Płyną więc teraz po przez kanał la Manche zapewnienia solenne, że Niemcy nie zamierzały i nie zamierzają atakować W. Brytanii a porozumienie japońsko-niemieckie bynajmniej nie jest skierowane przeciwko Anglii.

Sądząc z głosów prasy angielskiej — gorące zapewnienia niemieckie nikogo nie przekonały i jak w tej chwili są raczej przyjmowane jako dowód, że Rzesza niemiecka nie ma czystego sumienia

Gustaw Morcinek

CHLEB NA DŁONI

Musiałem pojechać do tamtej szkoły powszechnej, bo nie chciałem skrzywdzić moich małych wielbicieli. A raczej nietyle wielbicieli, ile wielbiceli moich bajek i owego niesłychanego zdarzenia z kozą Strzygą, o czym szeroko prawi Czytanka na klasę V szkoły powszechnej.

Kozy Strzygi już dawno nie ma, bo poszła na służbę do dalekiej wsi, gdzie ją ludzie zjedli, a skórę wyprawili. Lecz moi mali czytelnicy wciąż wierzą, że koza Strzyga żyje i bodzie każdego, kto się jej nie podoba. Że zaś nie mam serca wyprowadzić ich z tego słodkiego błędu, przeto wszystko, co się działo ze Strzygą w czasie przeszłym, opowiadam w czasie teraźniejszym. A raczej nie opowiadam, tylko piszę w listach. Listów zaś przychodzi zatrzęsienie.

Stary listonosz z czerwonym nosem sapie, trzyma wypchaną torbę na brzuchu i grzebie w niej paluchami.

— Jutro przywiozę już te listy na wózku, bo torba pęka! — mówi niezmiennie każdym razem.

— Przynajmniej poczta nie zbankrutuje! — dodaje nazajutrz i pociąga ziębniętym, czerwonym nosem.

Najczęściej przychodziły listy z tamtej szkoły, która znajduje się w pewnej wsi przy linii kolejowej Radom — Kielce. Nie napiszę, gdzie ta szkoła, bo prosił mały jej kudłaty ludek, żeby ich nie zdradzać.

— Hm, pan napisze o nas, a potym wszyscy powiedzą, że się chwalimy!... — tłómaczył mi malec z piątego oddziału o niebieskich oczach i porciętach podartych na pośladkach.

Przyrzekłem więc, że nie napiszę, gdzie się ta szkoła znajduje, lecz napiszę o ich „chlebie na dłoni". Zgodzili się wszyscy. Wiadomo, jeżeli w republice szkolnej uchwala się jednomyślnie jakiś wniosek, lub jeżeli wyrażają wszyscy zgodny projekt, czynią to z wielkim wrzaskiem. Dziewczyny piszczą jak stado ogromnych niebieskookich i szarookich myszy, a chłopczyska wydzierają się przeraźliwie i klaskają. Wtedy nie wypada nic innego uczynić, jak również drzeć się w niebogłosy i klaskać, żeby każdy wiedział i widział, że ja również umiem się radować. Jeżeli bym tego nie czynił, snadno posądzą mnie o ból żołądka lub o czarny charakter i skryte, niedobre myśli. Trzeba więc również wrzeszczeć, co wypada dosyć osobliwie, gdy patrzeć z ubocza na tego rodzaju „radosne piekło". Że nie fikam wtedy nogami i nie chodzę na rękach koło katedry czy między ławkami to tylko dlatego, żeby mi się szelki nie oberwały. Tak przynajmniej trzeba wytłumaczyć tę swoją powściągliwość małym republikanom i republikankom szkolnym.

Przyjechałem więc do tamtej zakonspirowanej szkoły i akurat trafiłem, kiedy w klasie V była gramatyka. Stąd też radość z mojego przybycia była w dwójnasób większa. A może w trójnasób. Niewiem na pewno. Wiem tylko tyle, że powstała ogromna zawierucha w klasie, a pani rumieniła się i bezskutecznie uciszała swoją rozkrzyczaną bandę szkolną.

— Cicho dzieci!... Co pan pomyśli (niby ja) o was? Tak powinno być i skończone. Inaczej radość byłaby płonna jakaś, mizerna, anemiczna.

A kiedy się uciszyło, rozpoczęła się ta niesłychana historia o kozie Strzydze. Boże, com tego nazmyślał!... Dzieci słuchały ani nie mrugały, a cisza była taka, że aż z poza ściany było słychać, jak tam jakaś Maryśka czy Hanka duka mozolnie nad książką, a ja zaś opowiadałem. Myślałem, kombinowałem, dodawałem, fantazjowałem, stwarzałem na poczekaniu niebywałe zdarzenia, a mówiłem to z taką pewnością, że w końcu sam uwierzyłem, iż to wszystko prawda o tej kozie Strzydze. Nawet musiałem ją na tablicy wyrysować, co mi się udało wyśmienicie. Wprawdzie Strzyga była jakaś garbata i koślawa, a pysk miała podobny do małpiej gęby, ogon zaś przemienił się w jakąś nastraszoną wiechę, lecz, że pod tym cudacznym kozim portretem napisałem kredą: — „to jest koza Strzyga" — więc było wszystko w porządku, co znów przyjęto wielkim wrzaskiem.

Potem była jeszcze bajka. Jedna i druga, i trzecia. Wciąż było ich mało.

— Jeszcze!... Jeszcze!... — wołał mój ludek łakomy takich rzeczy.

A więc jeszcze. I o tym diable z obciętym ogonem, a któremu taką krzywdę uczynił krawiec Igiełka, i o tym królu w złotej koronie, który jadał kapustę ze skwarkami, i o tej biednej sierotce, co była zawsze głodna i płakała bardzo, że się aż serce krajało.

Bajki kończyły się na owej biednej sierotce, a rzeczywistość zaczęła się od owej głodnej sierotki. Stało się to nie oczekiwanie, oto po prostu dzwonek zadzwonił, że już nastąpiła przerwa tak, bajki są bardzo miłe, lecz przerwa bywa jeszcze milsza, bo właśnie śnieg pada za oknem.

— Czy nam pan nie ucieknie? — martwi się jakaś Zośka z krótkim warkoczykiem.

— Nie ucieknę! — zapewniłem wszystkich.

— To proszę sobie usiąść i czekać aż skończymy — rzekła jeszcze i poprowadziła mnie do krzesła za katedrą — bo my teraz będziemy mieli „chleb na dłoni".

Nie wiedziałem, co to takiego ów „chleb na dłoni". Lecz zaraz się przekonałem, oto teraz ja miałem patrzeć na urzeczywistnioną bajkę o biednej sierotce. Wszystko to działo się w sposób prosty ogromnie, niewymuszony. Te dzieci, co miały chleb, dzieliły się z tymi dziećmi co chleba nie miały. Jedne wyjmowały spod ławy kromki ciemnego chleba, kładły je na wyciągniętej dłoni i podchodziły do tych, co tylko ślinkę łykały.

— Weź sobie połowę! — mówiły i wtedy następowało łamanie kromki na połowę. Mnie pół, tobie pół. Jak w bajce.

Pani nauczycielka tymczasem mówiła mi półgłosem o wszystkim. Rzuciła myśl, by dzieci wspierały jedne drugich. Wieś jest uboga, więcej w niej biedoty, aniżeli zamożnych. Połowa dzieci karmi się tylko ziemniakami i kapustą. To jej całe jedzenie.

Chleb dla niej jest rzadkością. Podsunęła więc myśl na specjalnej pogadance o akcji pomocy zimowej dla głodujących, i dzieci same zastanowiły się, jak by tu przyjść z pomocą głodnym kolegom i koleżankom. Uchwaliły bez jej współudziału, że będą się wszyscy dzielić chlebem i dzielą się. Czynią to z dziwnym jakimś ceremoniałem. To także ich pomysł. Kładą chleb na wyciągniętej dłoni, podchodzą z powagą do swego kolegi czy koleżanki, o których wiedzą, że w ich domach nędza i głód — i mówią:

— Weź sobie połowę!...

Gdy mi już wypadało odejść, skierowałem rozmowę na ów „chleb na dłoni".

— No, mój Boże! — rzekła mi wtedy dziewczynka z krótkim warkoczykiem, a która była prezeską samorządu szkolnego. — Jeżeli nasze koleżanki są głodne albo nasi koledzy, to im trzeba dać kawałek chleba. Nam nie ubędzie, a one nie będą głodne. No nie?

— A co mówią wasi rodzice?

— Nic. Mówią, że dobrze robimy.

— A wasza pani?

— Nasza pani raduje się bardzo. Bo ona nam mówiła o tych głodnych, których teraz w całej Polsce podczas zimy trzeba wspierać. Nawet nam taki ładny obrazek przyniosła do klasy. O-to jest! — i wskazała na afisz (Pomocy Zimowej). Przedstawiał ubogą izdebkę w niej jakiegoś mężczyznę, grzejącego się przy dogasającym ogniu w piecyku i jakąś kobietę skuloną. W otwartych drzwiach stoi jakiś chłop, trzymający na ręku ubranie i jeszcze różne inne rzeczy. Widocznie przynosi coś do jedzenia — jak mi wytłomaczyła „mała prezeska". Krzywiła się tylko, że ów chłop otworzył szeroko drzwi a to nie dobrze, bo w izdebce będzie jeszcze większe zimno.

— Ale to nic — pocieszyła mnie. — Zaraz sobie napalą w piecu i będzie im ciepło.

— A tak istotnie! — przyświadczyłem z przekonaniem.

Reszta dzieci otoczyła mnie kołem i słuchała naszej pogwarki.

— A proszę pana, wie pan, co my myślimy?

— A kto?

— No, my wszyscy! — i wskazała szeroko drobną dłonią po zgromadzonych koło nas dzieciach.

— Co myślicie?

— Żeby tak wszyscy w całej Polsce dzielili się z tymi, co nic nie mają, to by było dobrze. No nie?

— A naprawdę! Dobrze by było!

— A widzi pan? Nie było by głodnych, a nikomu by nie ubyło, gdyby się podzielił. Chociaż nie wiele. No nie?

— Słusznie!

Chłopcy cmokali z zadowolenia, a dziewczynki trącały się i zerkały jedna na drugą z zadowoleniem, że ich „prezeska" tak mądrze mówi.

Potem już musiałem odchodzić. Powiedziałem więc owym dzieciom, że to wszystko opiszę. W pierwszej chwili moją propozycję przyjęły znowu z wielkim wrzaskiem, lecz potem „prezeska" zabrała głos.

— Niech pan napisze... prosimy bardzo. Tylko niech pan nie wymienia gdzie to było, bo każdy by pomyślał, że się chcemy chwalić. No nie? — zwróciła się o aprobatę do całej republiki. To samo powiedział mi chłopiec o niebieskich oczach i podartych porciętach.

Republika przyklasnęła jak zwykle wielkim krzykiem.

Przyrzekłem więc, że nie zdradzę, w której szkole to wszystko widziałem, żeby nikt nie pomyślał, że się pragną chwalić. Lecz napiszę o wszystkim, jak mi poradzono, żeby wszyscy w Polsce wiedzieli, iż nie było by głodnych, gdy by każdy pamiętał o biednych, żeby ci, co mogą, mieli „chleb na dłoni" dla tych, co są głodni.

I napisałem.

Od siebie jeszcze pragnąłbym dodać, że kiedy patrzyłem na „chleb na dłoni" w tamtej wiejskiej szkole między Radomiem a Kielcami, zdawało mi się, że na małych dłoniach nie widzę ciemnego chleba, lecz drobne płonące serca

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

2 Środa	Dziś Bibiany Jutro Franciszka Ksaw. Wschód słońca 7 m. 22. Zachód „ 15 m. 43.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Jej pierwsza miłość"
PALACE: „Wierna rzeka".

Automaty telefoniczne

W EKSPEDYCJACH TOWAROWYCH P. K. P.

Skasowanie w dniu 1 października b.r. prywatnych aparatów telefonicznych w ekspedycjach towarowych na st. st. Zagłębia Dąbrowskiego wywołało szereg trudności dla sfer handlowych i przemysłowych, nie mogących porozumieć się bezpośrednio z swymi zakładami z lokalu urzędów kolejowych, bądź urzędu celnego.

W wyniku wystąpienia Izby przem.-handl. w Sosnowcu, do władz pocztowych, rejonowy Urząd telefoniczno-telegraficzny przystąpił ostatnio do zainstalowania automatów telefonicznych zwrotnych w ekspedycjach towarowych na st. Będzin, Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec i oddał je do użytku publicznego od dnia 1 bm.

Zainstalowanie automatu w Urzędzie celnym w Sosnowcu napotyka natomiast na pewne trudności techniczne, gdyż budynek urzędu leży w strefie o minimalnym nasileniu abonentowym i wskutek tego brak jest w tej dzielnicy rozbudowanej sieci kablowej, której budowa wymaga opracowania projektu technicznego i związanego z zrealizowaniem projektu, określonego czasu trwania budowy.

× **ODROCZONA KONFERENCJA.** Na wczoraj zapowiedziana była konferencja w Inspektoracie pracy na której miała być omówiona sprawa redukcji kilku robotników. Konferencja nie doszła jednak do skutku i odroczona została do piątku.

× **PRZEDŁUŻENIE TERMINU EGZAMINÓW.** Ministerstwo oświaty uwzględniając zabiegi związków nauczycielskich zgodziło się na przedłużenie terminu do składania egzaminów państwowych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Kadencja państwowych komisyj egzaminacyjnych przedłużona została o 4 lata do końca roku szkolnego 1939 — 1940.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 2 bm. o godz. 20.30 po raz ostatni arcydzieło Al. hr. Fredry komedia w 3 aktach pt. „DAMY I HUZARY" w wykonaniu pp.: Arciszewskiej, Anusiakówny, Gołaszewskiej, Jasnorzewskiej, Marwicz, Szczęsnej, Zawadzkiej, Cornobisa, Erwana, Fuldego, Krotkego, Nawrockiego i in. Bilety od 25 gr. do nabycia w firmie W. Czechowski.

Jutro dnia 3 bm. o godz. 20.30 teatr miejski z Sosnowca gra w Olkuszu w sali kina „Orzeł" komedię W. Wernera pt. „LUDZIE NA KRZE".

Ofiarność Tow. Czeladź

NA DOŻYWIANIE DZIECI I POMOC BIEDNYM

Z Piasków komunikują nam, że p. administrator Herdhebaut ofiarował w dniu wczorajszym, imieniem Towarzystwa Bezimiennego kopalń węgla „Czeladź" zł. 2.708 na dożywianie dzieci w Piaskach i zaspokojenie ich potrzeb odzieżowych. Dzięki temu wielkodusznemu darowi będzie możliwe zwiększenie liczby dożywianych dzieci do 300 i poprawienie norm dożywiania przez podawanie dzieciom w okresie zimowym pożywnych zup zamiast kawy zbożowej.

Czyn Towarzystwa „Czeladź" zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że jest to ofiara dodatkowa, niezależna od stałych świadczeń Towarzystwa na pomoc dla bezrobotnych i biednych, sięgających przeciętnie rocznie sumy zł. 16.000. Ogólna suma wpłacona na powyższy cel przez Towarzystwo „Czeladź" w ciągu ostatnich pięciu lat wyniosła bowiem zł. 79.848 gr. 21.

Dzięki tak wysokiej ofiarności Towarzystwa „Czeladź" jak również osobistej ofiarności p. administratora Herdhebaut, członków Dyrekcji, urzędników i robotników Towarzystwa możliwym było zorganizowanie i prowadzenie w Piaskach przez szereg lat akcji pomocy bezrobotnym w rozmiarach, które, jak na ogólnopolskie stosunki, można uznać za stosunkowo korzystne.

× **OBLIGACJE POŻYCZKI NARODOWEJ NA ZALEGŁE SKŁADKI.** Zakład Ubezpieczeń Społecznych po porozumieniu z Ministerstwem skarbu ustalił, że obligacje 6% Pożyczki Narodowej, niepochodzące z subskrypcji pracodawców - dłużników ubezpieczalni społecznych, mogą być przyjmowane od nich na pokrycie zaległych składek należnych za czas do 1 stycznia 1936 r., o ile niemożliwe jest ściągnięcie należności gotówką.

Zjazd bezrobotnych nauczycieli Zagł. Dąbr.

radził nad poprawą swego losu

W ub. niedzielę w budynku państw. seminarium nauczycielskiego w Sosnowcu odbył się zjazd bezrobotnego nauczycielstwa, które pokończyło seminaria w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Zawierciu, Krakowie, Cieszynie, Mysłowicach.

Zjazd powitał wiceprezes Koła opieki p. Teofil Zieliński, zagaił i przeprowadził organizację dyrektor seminarium p. Mazur Władysław.

Przed porządkiem obrad zgłoszono następującą rezolucję, przyjętą w głosowaniu jednomyślnie:

„Bezrobotne nauczycielstwo Zagłębia Dąbrowskiego, dwóch seminariów sosnowieckich, Dąbrowy Górniczej, Zawiercia, Krakowa i Śląska zebrane w dniu 29 listopada 1936 r. w Państwowym Seminarium Naucz. w Sosnowcu, na ręce p. Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego JWPana Stypińskiego składa wyrazy hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałkowi Polski Gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, oraz Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wyrazy głębokiej czci dla p. Kuratora i oświadcza, że czekając cierpliwie na zatrudnienie, nie uroni nic z ideałów wyniesionych z Zakładów Kształcenia Nauczycieli. Ojczyźnie pragnie służyć wiernie i uważa, że szkoła i kościół zgodnie zharmonizowane mają prowadzić lud polski do wyższej kultury i dobrobytu.

Dobro Państwa uważamy za nasze hasło naczelne".

Bezrobotne nauczycielstwo łączące się dziś w jedną całość składa się z trzech zespołów: Zawiercia, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Na zjazd przybyło **127 osób**, nauczycielek i nauczycieli. Reszta przybyć nie mogła z powodu trudności finansowych.

Do prezydium stałego komitetu powołano następujące osoby: **Sosnowiec** sem. męskie — Strąk Mieczysław, sem. żeńskie — Pietrasówna Zofia; **Dąbrowa Górn.** — Markiewicz Herman; **Zawiercie** — Konradówna Wanda; **Kraków** — Sobolewska Genowefa; **Mysłowice** — Woźniak Zenon; **Mysłowice** sem. żeńskie — Niedźwiedź Maria; **Cieszyn** — Chmielówna Zofia.

Prowizoryczne obliczenie, na podstawie listy obecności na zebraniu wykazuje, że bezrobotnych nauczycieli na terenie Zagłębia jest: 6-ty rok po maturze — 1 osoba, 5 — 8 osób, 4 — 22 osoby, 3 — 32 osoby, 2 — 36 osób; reszta nauczycielstwa pochodzi z pierwszego rocznika po maturze.

Po policzeniu się przystąpiono do obrad i uchwalono następujące wnioski:

1) Urządzić dla bezrobotnego nauczycielstwa bezpłatny kurs wieczorowy ustrojowo-programowy. Kurs taki poprowadzą pp. inspektorzy szkolni dr Stanisław Kursa i Teodor Czajkowski, oraz dyrektor seminarium. Mazur Wł., z możliwością powtórzenia tego kursu dla skupień w Dąbrowie Górniczej i Zawierciu.

2) Powołano do życia sekcję samokształceniową w składzie trzech osób. Sekcja ma się zająć urządzaniem hospitacji po szkołach, praktyk lekcyjnych, wycieczek zawodowych i czytelnictwem pedagogicznym, wykorzystując za zezwoleniem władz, bibliotekę seminarium męskiego w Sosnowcu — 10 tysięcy dzieł, bibliotekę przy Inspektoracie szkolnym — 2000 dzieł i wreszcie bibliotekę Związku nauczycielstwa polskiego.

3) Nauczycielstwo bezrobotne podejmuje próbę zorganizowania w swoich środowiskach kursów wieczorowych dla nie umiejących czytać i pisać. Do pracy tej zgłosiło się 14 osób, a mianowicie: Niedźwiedziowa, Trembińska, Kaźmierczakówna, Bogata, Adamus, Głębówna, Garstkówna, Krowicka, Słomska, Lewińska, Darmoniówna, Piestrzyńska, Erndtówna, Orlik, Golonko, Drożdż.

4) Dla zasilenia funduszów na budowę Liceum pedagogicznego w Sosnowcu (nadbudowę 2 piętra) urządzić „Sylwestra".

5) Zjazd apeluje do samorządów, urządzających kolonie i półkolonie, aby **na tych koloniach zatrudniano fachowe, bezrobotne nauczycielstwo**, a nie powoływano osób w drodze protekcyjnej, które z pedagogiką i wychowaniem młodzieży nie mają nic wspólnego.

6) Zjazd zwraca się do ogółu rodziców, **aby na wypadek potrzeby dla swych dzieci powoływali na korepetytorów bezrobotnych nauczycieli.**

7) Bezrobotne nauczycielstwo winno się zarejestrować w Funduszu Pracy.

8) Bezrobotne nauczycielstwo w imię dobra powszechnego zwraca się z prośbą do tych zamożnych osób z wyższych sfer urzędniczych, inżynierów, lekarzy itd. osób pracujących w przemyśle i innych gałęziach, gdzie pracuje mąż i żona, i żona jest nauczycielką, aby **zredukował swoje żony, a przez to dadzą możność uzyskania pracy bezrobotnemu nauczycielstwu.**

9) Wieczorowe kursy dokształcające, prowadzone przez samorządy, winny być obsadzane w przedmiotach ogólnokształcących, przez nauczycieli bezrobotnych, a nie nauczycieli czynnych, którzy już mają zapewniony byt.

Nauczycielstwo bezrobotne stawiając swoje dezyderaty, nie stawia nikomu zarzutów, nie chce nikomu odbierać chleba, **pragnie tylko przetrwać ciężki dla siebie kryzys zawodowy** aż do otrzymania stanowisk nauczycielskich. Miesięczny zarobek **40—50 zł.** będzie wielką już dla niego pomocą.

Wielu bezrobotnych nauczycieli na zjazd przybyć nie mogło z **braku odpowiedniej ciepłej odzieży**, bowiem rekrutuje się ze sfer robotniczych, włościańskich, w znacznej mierze bezrobotnych rodziców.

Okrzykiem „Rzeczpospolita Polska niech żyje!" zakończono obrady.

600 biednych dzieci w Dąbrowie

otrzyma na zimę obuwie

Magistrat Dąbrowy Górniczej, oprócz prowadzonej akcji dożywiania najbiedniejszej dziatwy dzieci szkół powszechnych na terenie miasta stara się w miarę możności, aby zaopatrywać również dziatwę w odzież i obuwie.

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, ponad 600 najbiedniejszych dzieci otrzyma wygodne i solidnie zrobione obuwie na zimę.

Magistrat w swoim czasie zwrócił się do kierowników szkół, aby sporządzili wykazy dzieci, które nie mają trzewików. Przedstawione przez kierownictwa szkół dzieci skierowane zostały do miejscowych zakładów szewskich, gdzie każdemu dziecku wzięto miarę.

Obecnie po zrobieniu obuwia zostanie ono przesłane do szkół i tam rozdane wśród dzieci.

Magistrat czyni starania, aby zaopatrzyć w obuwie jeszcze większą liczbę dzieci biednych rodziców.

Akcja Magistratu dąbrowskiego zasługuje na uznanie.

Tajemnicze zniknięcie

dwóch chłopców żydowskich

Niebywałą sensację wśród ludności żydowskiej Sosnowca wywołało **tajemnicze zniknięcie dwóch chłopców**, synów jednego z miejscowych kupców, Erlicha, 14-letniego Szai i 16-letniego Izraela.

Obaj chłopcy zniknęli już z domu rodzicielskiego **przed paru tygodniami.** Początkowo rodzice czynili poszukiwania na własną rękę; gdy nie dały one jednak pożądanego rezultatu, **zwrócili się o pomoc do policji.**

Obaj wymienieni chłopcy należeli do żydowskich związków religijnych, gdzie dość często uczęszczali. Byli to, podobno, chłopcy rozwinięci nad wiek i wyjątkowo inteligentni.

W związku z tym krąży ciekawa wersja na temat zniknięcia chłopców. Mówi się mianowicie, że **zostali oni uprowadzeni przez chasydów i oddani na naukę do jednej ze szkół rabinackich.**

Ile w tym jest prawdy trudno narazie przewidzieć.

Policja stanęła obecnie przed zawiłą zagadką, którą, spodziewać się należy, pomyślnie rozwiąże.

Smiertelny cios nożem

Zabójstwo na bieda-szybie w Dąbrowie

Mieszkańcy Dąbrowy poruszeni zostali wczoraj rano wiadomością o zabójstwie, dokonanym przy jednym z bieda-szybów.

W okolicy ulicy Legionów na peryferach miasta znajduje się spora liczba szybików, eksploatowanych przez bezrobotnych. Jeden z szybików eksploatował **39-letni Bolesław Szkutnik**, zamieszkały przy ul. Legionów 13.

Wczoraj o godz. 7.30 rano, gdy Szkutnik znajdował się na powierzchni, koło szybiku podszedł do niego niejaki **Stefan Chachulski** z Dąbrowy, który miał do Szkutnika jakąś zadawnioną urazę.

Chachulski wszczął ze Szkutnikiem kłótnię, a w pewnej chwili **wyciągnął spod marynarki nóż kuchenny** i zadał nim Szkutnikowi, niespodziewającemu się napaści, **dwa ciosy w piersi.**

Jedno z uderzeń nożem było śmiertelne i Szkutnik **trafiony w serce** padł bez życia.

Zabójca, po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł.

Zawiadomiona o zabójstwie policja zarządziła natychmiastowy pościg za mordercą i **wkrótce go ujęła.**

Chachulskiego skutego w kajdany przewieziono do Sosnowca i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Zwłoki Szkutnika przewieziono do kostnicy.

Tragicznie zmarły Szkutnik **był wdowcem i jedynym opiekunem kilkorga dzieci**, które pozostały obecnie bez żadnej opieki.

Z „Tygodnia Miłosierdzia"

W ZĄBKOWICACH

Stow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Ząbkowicach urządziło „Tydzień Miłosierdzia", w ciągu którego przeprowadzono zbiórkę ofiar.

W ciągu Tygodnia zebrano gotówką 161 zł., 11 par dziewczęcych, 71 ubrań dla dzieci, 77 ubrań dla dorosłych, 39 par obuwia (konieczna reparacja), 9½ korca ziemniaków, 36½ kg. mąki pszennej oraz mniejsze ilości innych artykułów spożywczych.

Odzież, żywność i obuwie rozdano między najbiedniejszymi, gotówką zaś uiszczono należność za mleko biednym, czynsz za mieszkania tymże, udzielono pomocy czterem chorym osobom, pokryto również koszta reparacji obuwia; pozostałą część gotówki rozdano między najbardziej potrzebującymi.

Na intencję ofiarodawców miejscowy proboszcz ks. dziekan J. Pluciński, odprawił mszę świętą. Wszystkim tym, którzy w „Tygodniu Miłosierdzia" złożyli ofiary zarząd Stowarzyszenia pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy parafii Ząbkowice składa serdeczne „Bóg zapłać".

V rok pracy

LEKTORIUM POWSZECHNEGO W SOSNOWCU

Dzisiaj, w środę odczytem p.t. „Wódz czy dyktator" rozpocznie nacz. K. Nawrocki piąty rok pracy Lektorium powszechnego w Sosnowcu.

Odczyt poprzedzi przemówienie p. wiceprezydenta H. Almstaedta oraz sprawozdanie kierownika Lektorium prof. A. Majewskiego.

Uroczystość otwarcia odbędzie się o godz. 7 wieczorem w Domu Społecznym, ul. Żytnia 10 na Pogoni. Wstęp dla wszystkich wolny.

PROGRAM RADIOWY

CLAUDIO ARRAU I ADA SARI PRZED MIKROFONEM

Na środę dnia 2 bm. zaprosiło Polskie Radio przed mikrofon dwoje wielkich artystów, pianistę Claudio Arrau i śpiewaczkę Adę Sari. Claudio Arrau, który pochodzi z Chile, cieszy się sławą wszechświatową. Polscy radiosłuchacze usłyszą go w radio, jako wykonawcę utworów Chopina o godz. 21.00.

Ada Sari, której samo nazwisko wystarcza, aby zgromadzić przy radioaparatach jak najliczniejsze rzesze radiosłuchaczy wystąpi o g. 21.30, w ramach koncertu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. Artystka wykona popisowe arie operowe, oraz słynny w jej interpretacji walc Strausса „Nad pięknym, modrym Dunajem".

ŚRODA, 2 GRUDNIA

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. — 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.003 Muzyka salonowa. 12.40 „Nowoczesne wnętrzne" — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Koncert południowy. 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Muzyka lekka i taneczna. 16.10 „Zagadki muzyczne" (dla dzieci starszych). 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wyk. krakowskiego Tow. śpiewaczego „Echo". 17.00 „Społeczna straż na ziemiach wschodnich" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Jerzego Szpinalskiego. 17.50 „Pierwsi przewodnicy tatrzańscy" — felieton. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Reportaż z gabinetu lekarza szkolnego. 18.35 Muzyka hiszpańska. 18.50 „Mniej wypadków przy pracy w rolnictwie" — pogadanka. 19.00 „Jędrzej Baja i powieściopisarz" — nowela. 19.20 Pieśni polskie — wykona Wł. Zielonka — baryton. Akomp. Karol Szafranek. 19.40 „Noc na Śląsku" — felieton. 19.50 „ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE MA GŁOS..." 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Koncert w wyk. Ork. P.R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Ady Sari — sopran. 22.30 Na dobranoc śpiewa Lucyna Szczepańska. (płyty).

Nowe komisje egzaminacyjne

dla rzemiosła Zagłębia Dąbrowskiego

Kielecka Izba rzemieślnicza w trosce o rozwój i należyty poziom rzemiosła zlikwidowała wszystkie dotychczasowe komisje egzaminacyjne i powołała do życia nowe na dalszy okres działalności.

W ostatnich dniach listopada w Banku rzemieślniczym odbył się zjazd nowomianowanych komisyj.

Na zjazd przybyli pp.: prezes Izby **Balcer** z Radomia, dyrektor Izby **dr Grzegorz Axentowicz** oraz wszyscy radcy Izby kieleckiej z Zagłębia.

Gości i zebranych powitał kierownik biura informacyjnego. Odprawę zagaił prezes Balcer, który na wstępie powitał zebranych, poczem przedstawił doniosłość obowiązków, jakie spadają na komisje egzaminacyjne oraz zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, ażeby swój obowiązek spełniali jak najlepiej, mając na celu jedynie dobro rzemiosła polskiego.

Po przemówieniu p. prezesa Balcera zabrał głos **dyr. Mazur**, który streścił wymagania egzaminów na czeladników i mistrzów.

Z kolei nastąpiło wręczenie dekretów nominacyjnych na nowych członków komisyj, przyczym p. Balcer podkreślił że podanie ręki przy wręczeniu dekretu ma znaczenie uroczystego ślubowania, co jest równoznaczne ze złożeniem przysięgi.

W skład komisyj poszczególnych cechów wchodzą pp.:

spod znaku swego patrona św. Wincentego Ferezeusza, cech malarstwa i sztukaterstwa: przewodniczący — Bednarek Jan, członkowie: Zając Edward, Siłuszek Feliks, Jędrzejek Jan Karol, Woźniak Wincenty, inż. Czeczott Witold; czeladnicy: Masłoń Franciszek, Kuc Stanisław, Emil Cylke.

Spod znaku patrona Adama i Ewy, cech zduński i garncarski: przewodniczący: Rogulski Roman, członkowie: Pisała Jan, Witkowski Władysław, Bliharczyk Paweł; czeladnicy: Stroiński Władysław, Cała Teofil.

Spod znaku patrona św. Łukasza, cech malarski i lakierniczy: przewodniczący: Wrzesiński Józef, członkowie: Pietraszek Franciszek, Mamełka Marcin, Cymberknopf Michał; czeladnik Szkutnik Józef.

Spod znaku patrona św. Józefa, cech ciesielski: przewodn. Pniak Leopold, członkowie: Wieczorek Grzegorz, inż. Czeczott Witold, Lange Otto; czeladnik Służałek Mateusz.

Spod znaku patrona św. Józefa, cech stolarski i zawody pokrewne: przewodniczący Skowroński Karol, członkowie: Nowiński Franciszek, Reszka Ignacy, Świerczyński Teofil, Banasik Piotr, Jakubowicz Hersz, Wygnański Mojżesz Józef; czeladnicy: Witecki Stanisław, Zarębski Stanisław.

Spod znaku patrona św. Michała, cech krawiecki i zawody pokrewne: przewodniczący — Kalabiński Wiktor, członkowie: Twardoch Julian, Gawron Józef, Dobrowolska Zofia, Kucharzówna Kryspina, Goldsztajn Hersz Lipman, Szajer Szmul, Krauz Icek, Goldberg Szlama, Jaskierowicz Abram, Langer Josek, czeladnik Nowak Leopold.

Spod znaku patrona św. Kazimierza, cech blacharski i dekarski: przewodniczący Kalisz Edward, członkowie: Lisiecki Jan, Wojtasik Roman Piotr, Wilicki Abram Jakub, Zelmanowicz Abram, Piękny Machel, czeladnik Mańko Teodor.

Spod znaku patrona św. Wartomierza, cech kowalski: przewodniczący Wiśnicki Leon Karol, członkowie: Kubasik Wiktor, Gawroński Wincenty, Polniak Józef; czeladnik Kaszuba Stanisław.

Spod znaku patrona św. Piotra, cech ślusarski i zawody pokrewne: przewodniczący Banasik Antoni, członkowie: Czajkowski Stanisław, Trzmiel Roman, Wizgacz Tadeusz, Rozencwajg Szmul Hersz; czeladnik: Kulisa Władysław.

Spod znaku patrona św. Mikołaja, cech cukierniczy i piernikarski: przewodniczący Grobelny Walerian, członkowie: Sozański Kazimierz, Wdowiak Feliks, Cukierman Mordka Hersz, Piekarski Caim Berek; czeladnicy: Bołatyński Józef i Szajer Szulim.

Spod znaku patrona św. Klemensa, cech piekarski: przewodniczący Król Józef, członkowie: Domagała Stefan, Werner Jan, Hamburger Chaim; czeladnicy: Lisowski Aleksander, Szpigler Haresz Majer.

Spod znaku patrona św. Stanisława Biskupa, cech rzeźnicki i wędliniarski: przewodniczący Piasecki Jan, członkowie: Piga Wacław, Konieczny Bronisław, Iwański Stefan, Sołdyn Ajzyk Ujazd Noech, Frajnd Szlama; czeladnik Szyszka Wiktor.

Spod znaku patrona św. Jerzego, cech rymarski, siodlarski i tapicerski: przewodniczący Ratajski Bolesław, członkowie: Lisik Franciszek, Tomczyk Piotr, Fajgenblatt Icek, Blacharz Abram Aba; czeladnicy: Dobrogowski Józef, Tyfel Julian.

Spod znaku patrona św. Kryspina i Kryspijanina, cech szewski i cholewkarski: przewodniczący Dworakowski Adolf, członkowie: Zwolski Michał, Niziński Jan, Wrześniewski Marian, Cybulski Stanisław, Kilsztok Daniel, Kawoń Jakub Icek, Szyzoryk Izrael Mordka, Łazenga Chaskiel; czeladnicy: Janik Mieczysław, Klimek Józef, Nusymowicz Abram Alter.

Spod znaku patronki św. Magdaleny, cech fryzjerski, golarski i perukarski: przewodniczący Bonczek Wojciech, członkowie: Tyński Wacław, Doroszkowicz Moszek, Ferszt... — Władysław, Sauczek Kazimierz, Herszkowicz Moszek, Fersztenfeld Abram Icek; czeladnik Borkowski Wirgiliusz.

Podanie o dopuszczenie do egzaminów wnosi się przez Biuro informacyjne Koła radców w Sosnowcu do Izby kieleckiej. Językiem egzaminacyjnym jest język polski.

Dyrektor Axentowicz po zakończeniu uroczystości udzielał informacyj na liczne zapytania i oświadczył, że dwa razy do do roku biuro dyrekcji Izby rzem. będzie zjeżdżać na miejsce do Zagłębia i urządzać konferencje bezpośrednio z rzemieślnikami w Sosnowcu, Będzinie, Czeladzi, Dąbrowie, Strzemieszycach, Zawierciu.

Termin podany będzie w biuletynie Izby rzemieślniczej, który w cenie 1.50 zł. rocznie winni wszyscy rzemieślnicy prenumerować we własnym interesie. W biuletynie pomieszcza się wszelkie rzemieślnicze informacje i odpowiedzi na zapytania i listy.

§ Z SALI SĄDOWEJ §

Napadł na żonę nauczyciela

Niezwykłą przygodę przeżyła niedawno temu żona nauczyciela z Dębia (pow. Będziński) p. Adela Sarwowa. Kiedy spacerowała ona z dwiema paniami, podbiegł do niej jakiś młody mężczyzna, objął ją w pół i zanim się spostrzegła, wyrwał jej z ręki torebkę z pieniędzmi. Na krzyk, wszczęty przez Sarwową, rzucono się w pogoń za uciekającym. Po schwytaniu go okazało się, że jest znany złodziej, taniu go okazało się, że jest to znany złodziej dziński).

Mańkę osadzono w więzieniu, a wczoraj stanął on przed Sądem okręgowym w Sosnowcu. Za dokonanie zuchwałego napadu rabunkowego skazany on został na 3 lata więzienia, z pozbawieniem praw na 5 lat. (o).

Wolą uciążliwy transport

aniżeli zapłacić należne nam sumy

Toczą się w tej chwili pertraktacje polsko - niemieckie o wysokość taryfy oraz formę regulacji należności za przewóz niemieckich towarów koleją polskimi poprzez Pomorze do Prus Wschodnich. Tymczasowe, na tym tle zawarte porozumienie w sierpniu bieżącego roku, wygasa w grudniu.

Prasa niemiecka stwierdza, że trudności dewizowe Niemiec **nie pozwalają absolutnie zaspokoić dotychczasowych pretensyj Polski.** Przedstawiciele naszego Rządu ze swej strony słusznie argumentują, że Polska nie może nadal kredytować tak wielkich sum za przewozy niemieckich towarów i że nie może pozwolić na narastanie z tego tytułu nowych zaległości, któreby mogły odbić się niekorzystnie na naszym bilansie płatniczym.

Pertraktacje się toczą, ale już teraz — czyżby w przewidywaniu rozbicia rokowań — koleje niemieckie przygotowują się do kierowania większych transportów towarowych i osobowych drogą morską przez Szczecin do Królewca. Przygotowania te czyni się ze znaną Niemcom sprawnością organizacyjną i podziwu godną dalekowzroczością. I tak na przykład w Królewcu w porcie otwiera się w dniu 1 grudnia wielką sortownię węgla. Sortownia przerabiać będzie węgiel górnośląski po jego transporcie ze Szczecina i przerodzi dziennie 200 tonn. Przeładownia węgla w Królewcu osiągnie latem 1937 r. możliwość obrotową roczną 600 tys. tonn.

W związku z powyższym pozostaje też uruchomienie kanału imienia Adolfa Hitlera, który łączy śląskie zagłębie węglowe Niemiec z Odrą, a tym samym z morzem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Jakie podatki płacimy w grudniu

W ciągu m-ca grudnia płatne są następujące podatki:

1) Do dnia 25 bm. — zaliczka miesięczn. na **podatek przemysłowy od obrotu** za rok 1936 w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w listopadzie 1936 r. przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

2) Do dnia 31 bm. **wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1937.**

Do dnia 7 bm. — **podatek dochodowy od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w listopadzie 1936 r.**

Ponadto płatne są w grudniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy z terminem płatności również w tym miesiącu.

OFIARY

Robotnicy Zakładów przemysłu włókienniczego C. G. Schon sp. akc. składają zł. 154 (sto pięćdziesiat cztery) na F. O. N.

Gwarectwo hr. Renard

NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM

W wykazie ofiar zadeklarowanych na pomoc zimową bezrobotnym w Sosnowcu, podanym przez nas w ub. niedzielę wkradła się pewna nieścisłość w deklaracji gw. hr. Renard i jego pracowników, którą niniejszym prostujemy.

Mianowicie ofiara zł. 7.165.00 (w wykazie podano kwotę początkowo prowizorycznie obliczoną zł. 6.600) zadeklarowana została wyłącznie przez urzędników gw. hr. Renard i Franko-Polskiego Towarzystwa za okres pięciu miesięcy.

Niezależnie od powyższego Gwarectwo „Hrabia Renard“ i robotnicy kopalni Renard ofiarowali na tenże cel wydobycie węgla, jednej dniówki, wartość którego wynosi około 40.000,00 złotych.

—oOo—

Świąteczne urlopy

DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTW.

Prezydium Rady ministrów zdecydowało w r.b. przyznać krótkie urlopy zimowe urzędnikom państwowym w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Stało się to możliwe dzięki szczególnemu zbiegowi dni świątecznych, gdyż po Bożem Narodzeniu przypada niedziela. Okólnik Rady ministrów przewiduje udzielanie odpoczynku urzędnikom na okres 5 dni w dwóch turnusach: od 23 do 27 grudnia i od 30 grudnia do 3 stycznia 1937 r.

Równocześnie uregulowano kwestię tegorocznej przerwy świątecznej w urzędowaniu, która rozpocznie się w czwartek, dn. 24 grudnia o godz. 12 w południe i trwać będzie do poniedziałku.

Magazyn kradzionych rzeczy

W MELINIE ZŁODZIEJSKIEJ

W ub. poniedziałek policja przeprowadziła rewizję w jednej z melin złodziejskich w Będzinie, gdzie znaleziono cały skład różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Znaleziono mianowicie: materiały na ubrania, gotowe płaszcze i ubrania materiały piśmienne, artykuły spożywcze oraz różne inne przedmioty.

Znalezione w melinie rzeczy zakwestionowano i przewieziono je do komisariatu policji w Będzinie, gdzie można je obejrzeć.

W Wydziale śledczym p. p. w Sosnowcu znajduje się do odebrania znaleziony zegarek męski.

× **GODZINY PRZYJMOWANIA WPŁAT PRZEZ KASY STACYJNE PKP.** Na skutek dłuższych starań, Ministerstwo komunikacji, uznając słuszność dezyderatu Izby przemysłowo-handlowej, wydało polecenie, aby czas otwarcia kas stacyjnych dla załatwiania interesantów na wszystkich stacjach (z wyjątkiem Warszawy), gdzie praca ekspedycji towarowych odbywa się z przerwą obiadową, przedłużony został następująco: od godz. 9 do 12 i od 14 do 17, zamiast dotychczasowych od godz. 9 do 13. Wprowadzona zmiana powitana została z uznaniem, gdyż ułatwi firmom handlowym i przemysłowym dokonywanie wpłat na rachunek bocznicowy i zezwoli uniknąć w zwłoce odbioru ładunków towarowych.

× **BARBURKA ZAGŁĘBIAN.** Akademickie koło Zagłębian w Krakowie urządza w sobotę dn. 5 bm. w salach klubu społecznego w Krakowie, Rynek Główny 25 pod protektoratem dr. Witolda Wilkosza prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego „Barburkę Zagłębian“. Początek o godz. 21.

NA EKRANIE

„Wierna rzeka"

W KINIE „PALACE"

„Wierna rzeka" — to najnowszy film, osnuty na tle powieści St. Żeromskiego.

Rok 1863. Toczą się krwawe walki. Oddział dragonów ściga rannego powstańca, ks. Odrowąża. Goniąc resztkami sił dowleka się do domu rządcy, Brynickiego, gdzie, z narażeniem własnego życia, ukrywa go przed ścigającymi moskalami córka rządcy, Mija. Pod czułą, pełną poświęcenia opicką Mii, ranny zwolna powraca do zdrowia. Między młodymi rozkwita miłość. Pogrążeni w ekstazie marzą oni o wyzwolonej Ojczyźnie i małżeństwie. Na drodze ich miłości staje jednak egoizm matki księcia, która nie pozwala na ten mezalians. Zabiera syna, pozostawiając pogrążoną w rozpaczy Miję.

Taka jest mniej więcej treść „Wiernej rzeki".

W głównych rolach występują: Baśka Orwid i Mieczysław Cybulski, w pozostałych: K. Junosza - Stępowski, Józef Węgrzyn, Jadwiga Andrzejewska, Józef Orwid, Franciszek Brodniewicz.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów

O WPŁACENIE PRENUMERATY

za GRUDZIEN 1936 r.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

KRONIKA ZAWIERCIA

Komisaryczny prezes

ODDZIAŁU ZW. REZERWISTÓW

W organizacji Związku rezerwistów w Zawierciu następują pewne zmiany na kierowniczych stanowiskach. Jak już podawaliśmy w swoim czasie, komisarycznym prezesem Powiatowego Zarządu Związku rezerwistów w Zawierciu został mianowany notarjusz p. Zygmunt Karczewski. Na dzień 29 ub. m. było wyznaczone walne doroczne zebranie oddziału Związku rezerwistów w Zawierciu; zebranie to nie doszło do skutku z uwagi na to, że w przed dzień mającego się odbyć zebrania prezes adw. Jan Kazański zawiadomił członków, że Okręg Śląski Związku rezerwistów mianował komisarycznym prezesem Oddziału Związku rezerwistów w Zawierciu adwokata Walentego Walugę z Zawiercia.

Wiadomość o mianowaniu komisarycznego prezesa Związku rezerwistów w Zawierciu wywołało wśród członków oraz miejscowego społeczeństwa wielką sensację.

Ostatnia zmiana jest szeroko komentowana wśród grupy p. Władysława Wójcika, który w swoim czasie prowadził walkę z zarządem Związku rezerwistów, na czele którego stał adwokat Kazański. Skutek był taki, że prezes adwokat Jan Kazański przeciwko p. W. Wójcikowi skierował sprawę na drogę sądową i aby nie dopuścić do procesu p. W. Wójcik przeprosił Związek rezerwistów w miejscowej prasie.

× P. WICEWOJEWODA BIENIEWSKI W ZAWIERCIU. Jak się dowiadujemy, w nadchodzący piątek przybywa do Zawiercia wicewojewoda kielecki p. Bieniewski, który przeprowadzi konferencję z p. starostą Tadeuszem Wardejn-Zagórskim, i przedstawicielami miasta, w sprawie pomocy zimowej bezrobotnym w mieście i powiecie.

× ECHA UROCZYSTOŚCI INWALIDÓW W ZAWIERCIU. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania w uroczystości poświęcenia i otwarcia Domu inwalidów w Zawierciu, dodać należy, że p. wicewojewoda Bieniewski, zwiedzając nowo otwarty Dom odwiedził na zaproszenie prezesa Zw. legionistów dr. Michnowskiego lokal Związku legionistów, mieszczący się w Domu inwalidów. P. wicewojewoda Bieniewski podejmowany był przez legionistów lampką wina.

Kronika olkuska

× SPRAWY BEZROBOCIA. Członkowie komisji kwalifikacyjnej dla spraw bezrobocia z m. Olkusza i gminy Rabsztyn pod przewodnictwem F. Pietraszewskiego zwrócili się w dniu 30 bm. do starosty olkuskiego mgr. C. Brzostyńskiego z prośbą o interwencję w sprawie udzielanych bezrobotnym norm zasiłku żywnościowego. Pan starosta przyrzekł komisji swoje całkowite poparcie.

× POCIĄG - WYSTAWA. W dniu 3 bm. przybywa do Olkusza pociąg-wystawa, zorganizowany przez Centralne Towarzystwo popierania wytwórczości krajowej. Mieszkańcy Olkusza będą mieli możność obejrzenia szeregu ciekawych eksponatów z dziedziny przemysłu, rzemiosła, rolnictwa i t. p.

× WŁAMANIE RABUNKOWE W RACŁAWICACH. Przeprowadzone dochodzenie policyjne i śledztwo w sprawie popełnionego w ubiegłym tygodniu włamania do zagrody Teodora Wadowskiego w Racławicach doprowadziło onegdaj do ujęcia sprawców. Osadzono w więzieniu b-ci Józefa, Władysława i Andrzeja Pieniążków. Odpowiedzą za włamanie i śmiertelne postrzelenie gospodarza.

×„LUDZIE NA KRZE" W OLKUSZU. Teatr miejski w Sosnowcu wystawia w dniu 3 bm. w sali kina „Orzeł" w Olkuszu sztukę W. Wernera p.t. „Ludzie na krze".

Gdy Caruso po raz ostatni

śpiewał na deskach scenicznych

Dzięki radiu i płytom gramofonowym słyszymy w 15 lat po śmierci Carusa jego wspaniały głos, którym długi szereg lat zachwycał cały świat.

Dziś jeszcze miłośnicy muzyki, z prawdziwym nabożeństwem słuchają chociaż już tylko przez głośniki radiowe znakomitego tenora, którego sława przetrwała do dnia dzisiejszego, a którego nazwisko przeszło do historii śpiewaczej.

Carusa do tej pory nikt nie zdołał zastąpić i dlatego nimb otaczający jego nazwisko przetrwał po dzień dzisiejszy. W piętnastą rocznicę jego śmierci która niedawno minęła, nie od rzeczy będzie przypomnieć wieczór, gdy wielki śpiewak **po raz ostatni stanął na deskach scenicznych.** Nikt wówczas nie spodziewał się, że Caruso śpiewa po raz ostatni. Nie przypuszczał tego ani dyr. „Metropolitan Opera" w Nowym Jorku, gdzie śpiewał od 17 lat występował, ani kapelmistrz Artur Bodanzky z Wiednia, który tego dnia stanął przy pulpicie dyrygenta, ani nawet sam Caruso. W dniu tym Caruso śpiewał swą ulubioną partię Eleazara.

Mniej więcej na miesiąc przed ostatnim występem w „Metropolitan Oper" trzeba było **przerwać wielki koncert** w „Brooklyn Academy of Music" gdyż Caruso nie czuł się tego dnia na siłach aby stanąć na estradzie.

Dyrektor opery sir Gatti-Cazassa proponował śpiewakowi dłuższy urlop wypoczynkowy. Caruso odmówił, oświadczając, iż będzie nadal śpiewał.

Fryzjer i rekwizytor byli zdumieni zachowaniem się śpiewaka. Zwykle był przed występem bardzo zdenerwowany. Wymyślał głośno krawcowi, który go ubierał, ciskając o ziemię rozmaitymi przedmiotami, tego dnia siedział cichy i spokojny. Następnie przywołał fotografa teatralnego Miszkina i kazał zrobić zdjęcie w masce Eleazara.

Kiedy rozległ się pierwszy dzwonek inspicienta, wszyscy opuścili garderobę, gdyż **Caruso modlił się** przed każdym przedstawieniem.

Dyrektor Gatti-Casazza zwrócił się przed przedstawieniem do kapelmistrza Bodanzky'ego, aby ze względu na zdrowie Carusa, spunktował pewne najbardziej wysokie miejsca w partyturze. Bodanzky porozumiał się w tej sprawie ze śpiewakiem, lecz Caruso stanowczo odmówił, oświadczając, iż nie zgadza się na żadne zmiany w partycji.

Kiedy po pierwszym akcie doniesiono dyrektorowi, iż **tenor pluje krwią,** Gatti udał się osobiście do Carusa oświadczając stanowczo, że albo śpiewak zgodzi się na pewne skróty i punktacje w partyturze, albo przedstawienie zostanie przerwane. Pod naciskiem śpiewak wreszcie ustąpił.

Po wielkiej arii „Rachelo kiedy pan" wszyscy biorący udział w przedstawieniu zgodzili się z tym, **że Caruso nigdy jeszcze nie włożył tyle uczucia i wzruszającej serdeczności w swoją arię popisową,** która stać się miała jego łabędzim śpiewem.

Po przedstawieniu Caruso **dostał krwotoku i stracił przytomność.**

Kariera największego śpiewaka była skończona.

W kilka miesięcy po tym występie zmarł w skwarną lipcową noc Caruso. Zmarł wielki śpiewak, pozostało jednak po nim niezatarte wspomnienie i spuścizna w postaci kilku tysięcy płyt gramofonowych, które utrwaliły na wieki głos największego wśród tenorów świata.

Z CAŁEJ POLSKI

W LUBLINIE PRZESZEDŁ WNIOSEK ANTYŻYDOWSKI

W Lublinie odbył się zjazd Rady adwokackiej apelacji lubelskiej, który stał pod znakiem antyżydowskiego wniosku, zgłoszonego przez adw. nar. dem. Wobec tego, że wniosek ten uzyskał większość adwokaci żydzi opuścili salę obrad.

PARTIA PRACY ROZWIĄZANA

W Warszawie odbyło się posiedzenie rady naczelnej Partii Pracy na prawach kongresu. Po zreferowaniu przez zarząd główny ogólnej sytuacji politycznej na wniosek zarządu zostało uchwalone rozwiązanie Partii Pracy.

Przesłanki, premiwające za powyższą uchwałą, są następujące: 1) Wykonanie w rozumieniu członków zadania politycznego i społecznego w okresie od r. 1925 do chwili obecnej; 2) Konieczność zmniejszenia liczby formacyj o charakterze polityczno - ideologicznym w społeczeństwie.

Jak wiadomo jednym z twórców rozwiązanej partii był b. premier prof. Bartel.

SERCE MATCZYNE NIE WYTRZYMAŁO

48-letnia Maria Wlazło przyszła do szpitala Centrum wyszkolenia sanitarnego dowiedzieć się o stanie zdrowia syna swojego, który przebywał tam na kuracji. Służba, nie mogąc nic powiedzieć o stanie chorego, a nie chcąc mówić okrutnej prawdy matce, zostawiła jej pytanie bez odpowiedzi.

Wlazło zrozumiała milczenie służby, po czym udała się do łóżka syna. Na widok stygnących już zwłok syna, który zmarł przed kilkoma minutami, nieszczęśliwa matka straciła przytomność i runęła na podłogę przy łóżku zmarłego. Lekarze stwierdzili zgon, wywołany przez udar serca z rozpaczy po stracie ukochanego syna.

UTONĘLI POD CIENKĄ POKRYWĄ LODU

W ub. niedzielę wydarzył się tragiczny wypadek na jeziorze Jelonek, koło Gniezna. Korzystając z zamarznięcia jeziora, bawiła się grą w hokeja grupa chłopców. W pewnej chwili 19-letni Leon Szczęśniak i Zygmunt Klawiter w zapale gry zapędzili się na środek jeziora, gdzie lód był cieńszy i pod ciężarem chłopców załamał się.

Obaj chłopcy wpadli do wody i utonęli. Mimo natychmiastowej akcji ciała topielców znaleziono dopiero po dwóch godzinach.

MOST NA WIŚLE POD ŚWIECIEM

W trosce o skrócenie drogi pomiędzy Gdynią a zapleczem postanowiono ostatecznie zbudować nowy most na Wiśle przy Świeciu, który otworzy najkrótszy szlak kołowy na trasie komunikacyjnej z Warszawy przez Toruń, Chełmno, Świecie, Tleń do Gdyni. Sprawa budowy tego mostu ciągnie się już od kilku lat. Obecnie została już ostatecznie zdecydowana, a pierwsze roboty będą podjęte na wiosnę.

Koszt budowy mostu wyniesie około 8 miljonów złotych. Przez uruchomienie tak poważnej inwestycji w dużej mierze zostanie odciążone bezrobocie w zachodnich powiatach pomorskich.

STARCIA AKADEMIKÓW Z POLICJĄ W POZNANIU

W sobotę wieczorem młodzież akademicka zblokowana w Nowym Domu Akademickim w Poznaniu, po postanowieniu likwidacji blokady ogłosiła specjalne oświadczenie, wyjaśniające jej stanowisko i wystosowała podziękowanie do społeczeństwa za pomoc i manifestowanie uczuć solidaryzujących się z młodzieżą. Następnie późnym wieczorem zebrani w NDA akademicy, po nabożeństwie rozbili się na dwie grupy. Jedna udała się pod pomnik Wdzięczności, a druga ruszyła w kierunku pl. Wolności. Po drodze jednak natrafiła na kordon policji, który ją rozproszył, turbując paru młodzieńców. Do późnej nocy grupy młodzieży manifestowały na ulicach. W szeregu wypadkach interweniowała policja, spisując szereg protokułów.

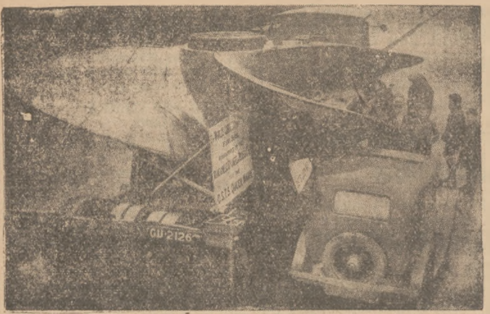
ARESZTOWANIE WICEPREZYDENTA MIASTA ŁUCKA

W zarządzie miejskim m. Łucka specjalna komisja ministerialna przeprowadziła ostatnio badanie gospodarki samorządowej, wykrywając skandaliczne nadużycia. W związku z tym, **władze śledcze aresztowały wiceprezydenta m. Łucka, Wasilewskiego. Prezydent Łucka, płk. Wężyk, według obiegających pogłosek, miał podobno złożyć podanie o dymisję, której jednak nie przyjęto.**



VITTORIO MUSSOLINI,

najstarszy syn Duce, otrzymał wreszcie zezwolenie ojca na poświęcenie się filmowi. Ma on wkrótce objąć przodujące stanowisko w przemyśle filmowym Włoch.



ŁADNE PORÓWNANIE
O rozmiarach konstrukcji statku „Queen Ma ry" świadczyć może uwidoczniona na rysunku śruba okrętowa tegoż statku w porównaniu z obok stojącym samochodem. Śruba ta waży „tylko" 35 ton.

Chcieli zburzyć
DOMEK MICKIEWICZA

Społeczeństwo polskie Kowna zostało żywo poruszone zarządzeniem władz miejskich, nakazującem zburzenie domku t. zw. Mickiewiczowskiego „ze względów urbanistycznych. Gdy podniosły się w prasie ostre głosy protestu, władze miejskie usprawiedliwiały swoje zarządzenie tem, że z dokumentów odnalezionych w archiwum miejskiego wynika, iż w domku tym Mickiewicz nigdy nie mieszkał. Domek w najbliższym czasie miał być zburzony.

W dniach ostatnich sprawa przybrała odmienny obrót, gdyż znalazł się świadek, który dowodzi, iż Adam Mickiewicz z całą pewnością w tym właśnie domu mieszkał. Przed wojną światową domek ten należał do niejakiej Falkowskiej, która zmarła w r. 1913 mając 103 lat. Falkowska będąc najbliższą sąsiadką znała Mickiewicza, często widywała go jak przechadzał się w ogrodzie przyległym do domu.

Wnuk Falkowskiej, obecny dyrektor KKO. w Kownie nazwiskiem Szpeckis oświadczył przedstawicielowi redakcji „Lietuvos Zinios", że poczuwa się do obowiązku zakomunikować o tem władzom. Wychodząc z redakcji Szpeckis dodał: „do dzisiaj dźwięczą mi w uszach moich słowa babki: „ucz się, pisz i patrz na życie i świat jak ten człowiek (Mickiewicz), który w tym tu domu żył i tworzył".

Na podstawie tego oświadczenia burmistrz Kowna Merkis wstrzymał polecenie zburzenia domku.



ASTRONOMIA
Zwiedzający: — A co pan robi w dniach, kiedy niebo jest zachmurzone?
Profesor: — Pracuję nad swoim dziełem o oddaleniu stałych gwiazd!
Zwiedzający: — Hm... a czemu „one" mają być oddalone?

Katastrofa samolotu
NIEMIECKIEGO

Samolot pasażerski „Marszałek Biberstein", kursujący na linii Berlin — Londyn, opadł przy lądowaniu w Hanoverze z powodu oblodzenia przedwcześnie na ziemię i uległ uszkodzeniu. Skoro tylko pasażerowie wysiedli, aparat stanął w płomieniach, ponieważ przy uderzeniu o ziemię wyrwał się jeden zbiornik z benzyną. Od płomieni zapaliła się pobliska szopa cukrowni. Z piętnastu pasażerów siedmiu doznało nieznacznych obrażeń. Po opatrzeniu przez lekarza udali się wszyscy w dalszą podróż.

DROBNE OGŁOSZENIA

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.60 zł.
10 drobnych ogł. 7.60 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy [illegible] się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łachińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Caceń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.